Nieustannie się módlcie

+Veni Sancte Spiritus!

Iz 61,1-2a.10-11; Ps Łk 1,46b-48.49-50.53—54; 1 Tes 5,16-24; J 1,6-8.19-28

Gdy zabrzęczy dzwonek przy drzwiach naszego domu, dociera do nas sygnał, że mamy gości. Kiedy glos się ponawia, nabieramy pewności, że nam się nie przesłyszało. Jakie budzą się uczucia? Chyba różne, zależnie od tego, co właśnie robimy, ale najpierw pojawia się ciekawość i chęć ustalenia kto stoi za drzwiami; czy to gość oczekiwany czy nie, czy to osoba, której obecność wniesie pokój czy zamęt? Tak czy inaczej, ktoś przyszedł, wypada wyjść naprzeciw niezależnie od skali oczekiwania i naszej ochoty.

Bracia i Siostry!

Nie mam wątpliwości, że Żydzi oczekiwali na Mesjasza w różnym stopniu. Chcieli Go spotkać, bo zapowiadały go proroctwa. Ukazywały Mesjasza jako wyzwoliciela od cierpienia i biedy, dosłownej niewoli kajdan i emocjonalnej niewoli złych obyczajów. Na siedem wieków przed Jezusem prorok Izajasz kreśli obraz Mesjasza, czyli Pomazańca Bożego, który wybrany i posłany przez Boga przyjdzie przenieść dobrą nowinę wolności. Nie tylko będzie głosił, ale będzie wyzwalał i będzie pocieszał serca złamane. Stopień oczekiwania na Mesjasza jako wyzwoliciela był tym większy, im bardziej dociskały Żydów codzienne problemy. Kiedy Izajasz głosił naukę o Mesjaszu, Żydzi znajdowali się w niewoli babilońskiej. Można powiedzieć, że skala trudności sięgała maksimum. Bez własnej ziemi, na ziemi obcej, jako niewolnicy wielkiego mocarstwa, bez własnej świątyni; jedyną dla nich pociechą jest wiara w jednego Boga, który nie wycofał swego przymierza. Co robić, aby kochać i nie zatracić się w niewolniczym smutku, w utracie szacunku dla siebie? Tylko nadzieja przyjścia Mesjasza Wyzwoliciela budzi cichą, spokojną radość. Rozświetla ciemności niepewności. „Jak ziemia wydaje swe plony, jak ogród rozplenia swe zasiewy, tak Pan Bóg sprawi, że się rozpleni sprawiedliwość i chwała wobec wszystkich narodów” mówi prorok. Powróci szacunek, wolność dziecka Bożego, radość jasnego wyznawania chwały jedynego Boga.

Ile razy tworzy się jakiś bunt w naszym sercu, bo nie rozumiemy co się dzieje wokół nas, bo to nie tak miało działać, bo byłem dobry, a spotkało mnie zło? Jak bardzo ważne jest to, aby zaufać Bogu, okazać posłuszeństwo woli Boga nie kwestionując, że On działa, widzi moje życie, zna moje tęsknoty i pragnienia.

W dzisiejszym świecie różne trudności i ograniczenia dotykają także męża i żonę, którzy pragną zostać rodzicami. Kiedy małżonkowie żyjący w porządku natury i łaski starają się o potomstwo, a ciągle brak tej pozytywnej wiadomości o poczęciu, może w nich rodzić się zniechęcenie, a nawet bunt. To właśnie dziś św. Paweł mówi nam w liście do Tesaloniczan, abyśmy się radowali, w każdym położeniu – radowali. Czy on nie wie, co pisze? Czy on „chodzi po ziemi”? Chodzi. Przeszedł kilkanaście tysięcy kilometrów, spotkał kilka, a może kilkanaście tysięcy osób, którym mówił o doświadczeniu swego nawrócenia pod Damaszkiem, o spotkaniu z żywym Chrystusem, który go nawrócił. Dla Jezusa Paweł apostołował i cierpiał, dosłownie był bity, kamienowany, związany. Tyle złego doznał od ludzi, ale się nie zraził.

Potrafił się radować nawet z łańcuchami na rękach. Dlaczego? Bo w sercu miał zaufanie do Boga. Bo nieustannie się modlił czyli starał się osadzać w Bogu wszystkie swoje emocje i napięcia. Poświęcał mu swoje podejmowane działania. Rozeznawał swoje wybory. Zawierzał swoje relacje. Nie chodzi więc o ciągłe powtarzanie słów modlitwy, ale ukierunkowanie wszystkiego ku Bogu.

Bracia i Siostry!

Nieco wcześniej przed św. Pawłem prorok nad Jordanem, św. Jan Chrzciciel mówił z całą pokorą o Jezusie, który ma nadejść. Zapowiadał przyjście i wypełnienie woli Boga, którym jest zbawienie wieczne, wybawienie od śmierci grzechu, wolność od zniewolenia zepsuciem i grzechem. Św. Jan zapowiadał, że miłość się objawi w Tym, który nadejdzie. Jego przyjście jest pewne. Jezus okaże się zapowiadanym Mesjaszem. Ale przyjście Mesjasza wiąże się z osobistym nawróceniem serca, przygotowaniem indywidualnym do spotkania z Nim. Nie jest to wizja oczekiwana, wizja popularna, wypatrzona w przekazie faryzeuszy i Saduceuszy. Oni oczekiwali przemian politycznych, przywrócenia królestwa Izraela.

Dzisiaj chcemy szczególnie zaprosić do radosnej ufności małżonków, zwłaszcza tych, którzy starają się stać rodzicami, ale jeszcze nimi nie są z przyczyn zdrowotnych. Jesteście powołani do jedności małżeńskiej, która ma umacniać wasze wspólne wędrowanie za Jezusem do nieba. Jesteście wezwani, aby dla osoby współmałżonka być znakiem bliskości Boga, Jego czułości, Jego wsparcia, ale także być świadkiem Jego przebaczenia, gdy – w takich czy innych sprawach spornych – trzeba spotkać się „w połowie drogi" i uznać racje drugiej osoby. Dzisiaj Bóg mówi do Was, drodzy małżonkowie, byście się nie lękali, przeciwnie, byście się radowali. Tak. Mimo uporczywych trudności z poczęciem umiejcie się radować w Bogu tzn. zaufać, zrzucić ciężar swojego smutku, niespełnienia, żalu. Uwierzyć, że mimo braku poczęcia jesteście pełnowartościowi i ważni. Abyście umieli zaufać, że Bóg jest „po waszej stronie" i pragnie waszego rozwoju. Dlaczego? Bo wasze małżeństwo jest sakramentalne, tzn. jesteście znakiem płodnej miłości duchowej. Oboje jesteście ziemią uprawianą przez miłość Boga. Ta dobra nowina nie przebije się przez gąszcz infozgiełku, który w zasadniczych przekazach medialnych serwuje nam przygnębiający obraz świata. Jesteście powołany, by „nieustannie się modlić" czyli ukierunkowywać swoje małżeńskie rozeznawanie i wybory na Boga, na Jego miłosierdzie. Nie chodzi zatem tylko o wspólną modlitwę, ale o jedność pragnień i wyborów, zgodną z prawami natury i wolą Bożą.

Pewnie pamiętacie czerwcową pielgrzymkę Ojca Świętego Leona XIV do Hiszpanii. W Barcelonie papież nawiedził bazylikę SAGRADA FAMILIA. Kiedy stał, razem z hiszpańską parą królewską przy makiecie wież bazyliki, niewidoma dziewczynka Valentina Sanchez dotykając poszczególnych elementów makiety wyjaśniała Leonowi znaczenie i projekt Wieży Jezusa Chrystusa; mówiła jak profesjonalny przewodnik, a kiedy zaczęła opisywać krzyż powiedziała: „Antonio GAUDI [architekt i twórca bazyliki] wyobraził promień światła emanujący z czterech ramion wieży, symbolizujący ochronny parasol Barcelony. Bóg chroni miasto tym parasolem i obejmuje swoich mieszkańców". Mówiła to dziewczynka, która jest niewidoma od urodzenia.

Niech nadzieja zakotwiczona w Bogu, umacniana nieustannym ukierunkowaniem waszych spraw ku Bogu, przeniesie Wam pokój.